



ZWIASTUN

Cena egz. 2 zł

NR 117

MAJ 2007

PARAFIALNE CZASOPISMO KATOLICKIE

Kto przyjmuje moje Ciało
i pije moją Krew
ten ma Życie Wieczne



Słowo naszego Ks. Proboszcza

W pracy parafialnej odwołujemy się często do nowych metod duszpasterskich i nowych inicjatyw, które odpowiadałyby lepiej zmieniającej się mentalności i ludzkim potrzebom.

Nie możemy jednak zapominać o tym, co dawne i wypróbowane oraz polecane przez Kościół. „Dlatego każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare.” (Mt 13,52).

Jedną z takich sprawdzonych od dawna metod duszpasterskich jest praktyka tzw. wczesnej Komunii świętej. Jak wiemy, papież Pius X - w celu rozszerzenia kul-

tu Eucharystycznego - wydał 20 grudnia 1905 roku dekret o częstej, a nawet codziennej Komunii św. Pięć lat później ogłosił dekret „Quam singularis” (8.8.1910) nakazujący wcześniejsze dopuszczanie dzieci do Stołu Pańskiego. Wskazywał w tym dekrecie, że Komunia św. jest nie tyle nagrodą za cnotę - jak twierdzili janseniści - ile raczej lekarstwem na błędy i słabości każdego człowieka. Pomocą i siłą dla właściwego rozwoju życia moralnego dzieci będących w stanie pierwotnej niewinności i czystości duszy, ale mających już zdolność rozeznania dobra i zła, a także odróżnienia Chleba Eucharystycznego od powszedniego.



Ks. Pralat dr Stanisław Chomiak
Proboszcz
Kanclerz Kurii Biskupiej
w Świdnicy

ARGUMENTY DUSZPASTERSKIE UZASADNIAJĄCE WCZESNĄ KOMUNIE ŚWIĘTĄ.

1. Chwała Boża

„Uwielbiać Boga, czyli służyć Bogu, oto cel naszego istnienia, cel najwyższy, cel konieczny, cel wiążący nas do szczęścia, bo tylko tym sposobem możemy zbawić duszę, to jest połączyć się z Bogiem”. Największą chwałą Bożą na ziemi jest godnie sprawowana ofiara Mszy świętej i licznie przyjęte podczas niej Komunie święte - każdego z obecnych, ale zwłaszcza czystych i niewinnych dzieci: Usta dzieci oddają Ci chwałę /Ps 8,3/. Trzeba zrobić wszystko, co jest możliwe, by chwałę Bożą powiększyć. Powiększa ją praktyka duszpasterska wczesnej I Komunii świętej.

2. Wola Chrystusa

Słowa konsekracji: „Bierzcie i jedzcie wszyscy” nie wykluczają nikogo, kto godnie może przyjąć Eucharystię: ani spośród dorosłych, ani spośród dzieci. Pan Jezus nie tylko powiedział: Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie przeszkadzajcie im: do takich bowiem należy królestwo Boże, ale też dodał: Kto nie przyjmie Królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego /Łk 18,16 - 17/. Rzecz więc znamienita: to dzieci są podane jako wzór dla dorosłych, nigdzie natomiast w Ewangelii dorośli nie są postawieni jako wzór dla dzieci. Wobec tego war-

to zapytać, czy możemy przeciwstawić się tej woli Chrystusa? Jakie nasze ludzkie argumenty mogą być ważniejsze od słów Chrystusa? Czy dar wiary, dany dziecku z woli Bożej nie jest zobowiązaniem dla ro-

dziców i duszpasterzy, by dalej wzrastał przez życie sakramentalne?

3. Wypełnienie woli Kościoła

Praktyka wczesnej Komunii świętej, jak już zaznaczono, w niczym nie narusza postanowień Ko-



ścioła. Jest ich konsekwentniejszym wypełnieniem. Jakże zobowiązują cytowane już wcześniej słowa Jana Pawła II: Duszpasterska decyzja o wczesnej Komunii świętej warta jest pochwały i przypomnienia.² Również w najnowszym dokumencie Stolicy Apostolskiej *Redemptionis Sacramentum*,³ przypomniano, że nie należy odmawiać małym dzieciom, odpowiednio przygotowanym, Komunii świętej. Programem duszpasterskim dla całego Kościoła na początek nowego tysiąclecia, zapisanym w liście apostolskim *Novo Millennio ineunte*, jest wezwanie do świętości wszystkich, którzy należą do Kościoła, między innymi przez ożywienie i pogłębienie życia eucharystycznego. Dotyczy to także dzieci.

4. Kształtowanie sumienia dziecka

Czy można odpowiednio przygotowane dziecko w wieku przedszkolnym pozbawiać radości płynącej z czystego sumienia po dobrze odbytej spowiedzi świętej? Dobrze przygotowane i odprawione pierwsze spowiedzi święte decydują o właściwym sposobie traktowania sakramentu pokuty w całym późniejszym życiu. Stają się szkołą dobrze uformowanego sumienia.

5. Prowadzenie dzieci do świętości

Katechizm Kościoła Katolickiego wylicza różne owoce Komunii świętej: pogłębia ona nasze zjednoczenie z Chrystusem, jest pokarmem duchowym, chroni przed grzechem, gładzi grzechy powszednie, tworzy Kościół, buduje jedność chrześcijan⁴. Każdy z tych owoców może także stać się bogactwem duszy u wielu sześciolletnich dzieci. Czy możemy naszą ludzką „roztropną” decyzją pozbawić je, a przez to i Kościół, takich darów? Powszechnie powołanie do świętości wypływające z łaski chrztu świętego obejmuje wszystkich chrześcijan: dzieci, młodzież, dorosłych i starców. Ludzi wszystkich zawodów i stanów. To wezwanie spełnia się w połączeniu wysiłku człowieka, jego pracy nad sobą i łaski uświęcającej - daru Bożego. W sakramentach, najczęściej w pokucie i Eucharystii, otrzymujemy największe umocnienie łaską. Nie jest roztropnością pozbawienie dziecka tej sakramentalnej pomocy, skoro osiągnęło rozeznanie dobra i zła. Doświadczenie pokazuje, że małe

dziecko można nie tylko ochronić przed grzechem, ale przede wszystkim mobilizować do praktyki cnót, także w stopniu heroicznym, odpowiadającym wiekowi dziecka. Często małe dzieci są bardziej niż dorośli zdolne do duchowego trudu i wzrostu, jeżeli jest on motywowany wiarą i miłością do Pana Jezusa. Wymownym tego świadectwem są dzieci z Fatimy: bł. Franciszek i bł. Hiacynta. W homilii beatyfikacyjnej Ojciec Święty powiedział: „Kościół chce postawić na świecznikach te dwa płomyki, które Bóg zapalił, aby przyświecały ludzkości w jej ciemnych i niespokojnych godzinach” (13.5.2000). Pan Bóg nieustannie chce zapalać takie płomyki przez sakramenty święte, a zadaniem duszpasterzy i rodziców jest być narzędziem łaski Bożej w dziele uświęcenia.

6. Mobilizowanie rodziców

Zjawiskiem często dzisiaj spotykanym jest przerzucanie przez rodziców odpowiedzialności za wychowanie własnych dzieci na innych. Na szkołę i nauczycieli w sprawach wychowania ogólnego, na „Kościół”, przez co rozumie się księdza, katechetę i prowadzoną przez nich katechezę, za religijne wychowanie dziecka: „oni są od tego, niech się tym zajmują”. Niestety, wielu rodziców postrzega swoją rolę w przygotowaniu do I Komunii świętej przede wszystkim jako organizatorów przyjęcia pierwszokomunijnego. W przygotowaniu do wczesnej Komunii świętej główne zadanie spoczywa w sposób naturalny na rodzicach. Staje się to okazją i bodźcem duchowego wzrostu także samych rodziców. W roku poprzedzającym I Komunię świętą, przez systematyczną katechezę, rodzice tworzą przy parafii odrębną grupę duszpasterską spełniającą postulat katechezy dla dorosłych. Rodzice tacy chętniej też włączają się w inne grupy duszpasterskie i bardziej wiążą się z parafią.

7. Indywidualnie podejście do dziecka

Doświadczeniem duszpasterzy jest spostrzeżenie, że są dzieci tak zaniedbane w wychowaniu religijnym, iż nie są dojrzałe i gotowe do przyjęcia Komunii świętej pod koniec drugiego roku nauki szkolnej. Ale częściej bywa na odwrót: są dzieci dojrzałe do życia eucharystycznego jeszcze przed pójściem do szkoły. Dzieci te - jak to

wcześniej zaznaczono - pragną Komunii świętej, dopytują się o nią rodziców, którzy do niej przystępują i nie jest to tylko chęć naśladowania starszych. Jest tu podobieństwo do różnego czasu dojrzewania owoców nawet na tym samym drzewie. Masowa katecheza szkolna jest siłą rzeczy kompromisem. Kompromis może sprawić wiele dobra, ale bywa też, że pomniejsza dobro. Zawsze większym dobrem jest jak najbardziej indywidualne podejście do wychowania człowieka, także wychowania religijnego i formacji w wierze. Taką możliwość daje praktyka wczesnej Komunii świętej w parafii.

8. Właściwa atmosfera uroczystości pierwszokomunijnej

Wczesna Komunia Święta jest niewątpliwie formą radykalnego sprzeciwu wobec podporządkowania życia sakramentalnego konsumpcji i materializmowi. Dzieci sześciolletnie nie łączą jeszcze z I Komunią świętą oczekiwania materialnych - prezentów, gości, zewnętrznej uroczystości. Stąd uroczystości domowe po wczesnej Komunii świętej są zwykle wolne od niepokojących, a często wręcz zatrważających, zjawisk związanych z uroczystościami pierwszokomunijnymi: dzieci z klasy drugiej: wielości prezentów, świeckiego charakteru „wesela pierwszokomunijnego”, pychy, egocentryzmu i próżności, które jak trucizna wlewają się do duszy dziecka przysłaniając Chrystusa i Jego obecność.

9. Powołania kapłańskie i zakonne

O tym owocu wczesnej Komunii świętej dwa razy wspomina Ojciec Święty Jan Paweł II w swoich wystąpieniach / wcześniej już cytowane /: w przemówieniu do duchowieństwa w Tarnowie i w książce „Wstańcie, chodźmy”. Można przytoczyć wiele konkretnych przykładów spełnionego powołania tych, którzy wcześniej przyjmowali Komunię świętą. Nie bez znaczenia jest to, że decyzję o wcześniejszej Komunii świętej podejmuje zwykle rodzice o pogłębionym życiu wewnętrznym. Atmosfera tych rodzin sprzyja wstąpieniu powołania, a pogłębia ją jeszcze okres przygotowywania dziecka i dalsza jego formacja po Komunii świętej, prowadzona przez rodziców.

ks. Stanisław Chomiak

Agata Pykała, Tomasz Gołąb

CZAS NA REFLEKSJĘ

„Bo tak wypada...”, czyli komunijny bal po polsku

Od właściwego przeżycia pierwszej Komunii świętej zależy często późniejsze duchowe życie człowieka

Choć pierwsza Komunia święta może być okazją do religijnej odnowy całej rodziny, w wielu domach ten dzień staje się jedynie próbą zasobności portfela rodziców. Czy pierwsze przyjęcie sakramentu, określanego inaczej jako Święta i Boska Liturgia, Wieczerza Pańska, Pamiątka Męki i Zmartwychwstania Pana, Łamanie Chleba, będzie kojarzyć się naszym dzieciom z przyjęciem Chrystusa w znaku chleba i „zadatkami przyszłej chwały”?

Kilkaset tysięcy dzieci przyjmie w tym roku pierwszą Komunię Świętą. Jeśli chrzest był dla nich otwarciem drzwi Kościoła, sakrament eucharystii będzie wpuszczeniem ich do środka.

Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki...

Do tej pory dzieci uczestniczyły we Mszy św., nie rozumiejąc do końca jej sensu. Kiedy dziecko rozpoczyna szkolną edukację, przygotowuje się je także do sakramentu, ucząc na religii podstawowych pojęć i modlitw. Prosty językiem tłumaczy się, że Komunia to przyjęcie Jezusa pod postacią chleba. Katecheci podkreślają jednak coraz częściej, że druga klasa podstawówki to zbyt wcześnie, by dzieci przystępowały do tego sakramentu. Psychiczna niedojrzałość, braki w edukacji religijnej dzieci, przy nikłym zainteresowaniu rodziców prawdziwym znaczeniem tego sakramentu, sugerowałyby raczej przesunięcie tej uroczystości o rok, czy dwa. Jednak dla do-

bra dziecka wielu proboszczów wstrzymuje się przed tym krokiem.

Z drugiej strony u dziewięcioletka można już rozbudzić miłość do Chrystusa, który w tym sakramencie udziela łaski. I trzeba tę szansę wykorzystać. Tym bardziej, że od głębokiego przeżycia pierwszego pełnego uczestnictwa w Eucharystii, w wielu przypadkach zależy całe duchowe życie człowieka.

Owoce Komunii świętej ma być głębokie zjednoczenie z Chrystusem, który powiedział: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 56).

„Komunia święta w prawdziwy sposób dokonuje w naszym życiu duchowym tego, czego pokarm materialny w życiu cielesnym. Przyjmowanie w Komunii Ciała Chrystusa Zmartwychwstałego, ożywionego i ożywającego Duchem Świętym, podtrzymuje, pogłębia i odnawia życie łaski otrzymane na chrzcie. Wzrost życia chrześcijańskiego potrzebuje pokarmu Komunii eucharystycznej, Chleba naszej pielgrzymki, aż do chwili śmierci, gdy zostanie nam udzielony jako Wiatyk” - czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego.

Eucharystia przez miłość, którą w nas rozpala, zachowuje nas również od przyszłych grzechów śmiertelnych. Im bardziej uczestniczymy w życiu Chrystusa i pogłębiany przyjaźń z Nim, tym trudniej jest nam zerwać ją przez grzech śmiertelny.

Podstawowy błąd

Prawdziwe znaczenie Eucharystii łatwo może być jednak zagłuszone przez współczesny sposób przeżywania uroczystości pierwszej Komunii św. Dla dziewięcioletniego dziecka coraz częściej bowiem jej świętowanie to uroczystość poza Mszą św., rodzinna feta w domu lub restauracji a nie spotkanie z żywym Chrystusem w „sakramencie sakramentów”. Pierwszokomunijna ceremonia często ogranicza się do hucznego bankietu i rewii dziecięcej mody, stając się - zamiast przeżyciem chrześcijańskiej radości - pokazem rozrzutności, często zakrapianym alkoholem.

Katecheci podkreślają, że taki sposób przeżywania tej uroczystości niweczy ich wysiłki. Dwie godziny religii tygodniowo, bez wspólnej z rodzicami Mszy św. i modlitwy w domu to za mało, żeby uformować religijnie młodego człowieka.

- Bywa, że rodzic posyła dziecko na religię, bo „tak wypada”, potem „robi Komunię”, bo „co ludzie powiedzą”. Katechizowałam w różnych miejscach w Polsce. Największe zeświecczenie występuje jednak w Warszawie. Wiele dzieci nie powinnam w ogóle dopuścić do pierwszej Komunii, chociaż najczęściej nie z ich winy, lecz rodziców. Co roku jest trudniej - skarży się Anna Żak, katechetka ze Szkoły Podstawowej nr 132 na Woli.

- Dziś trzeba by katechizować także rodziców, tłumaczyć im podstawowe prawdy wiary. Kiedyś rodzice odprowadzali dzieci na religię do parafii i często sami zostawali na katechezie. Potem podchodzili do mnie i prosili o wyjaśnienie trudnych kwestii - mówi s. Maria Magdalena CR, która przez wiele lat przygotowywała dzieci do pierwszej Komunii św. w żoliborskiej parafii św. Jana Kantego.

Jak do ślubu

Plagą uroczystości komunijnych stają się wszechobecne kamery i aparaty fotograficzne. Często jeszcze przed wejściem do kościoła rodzice tłumaczą dziecku: „wujek, będzie stał w rogu; pamiętaj, masz się tam uśmiechać, bo cię kręci kamerą”.

Najczęściej film z takiej uroczystości będzie nudny, zdjęcia kiepskie, a szansa na prawdziwe przeżycie pełnego uczestnictwa we Mszy św. - zaprzepaszczona. W tej sytuacji lepiej wydać jeszcze 30 zł na film kręcony profesjonalną kamerą, a zdjęcia zrobić po Mszy św. przy dobrym oświetleniu przed kościołem, albo w trakcie Białego Tygodnia.

Niestety pierwsza Komunia święta często staje się mini-pokazem mody ślubnej. Na chrzcie tego nie można zrobić, bo najwyższej becik może być bardziej lub mniej haftowany. Za to tutaj może być supersukienka lub supergarnitur z jakimś „drobiazgiem”: złotym łańcuszkiem lub kolczykami. Można zamówić wiązanek kwiatów z katalogu, a bohatera uroczystości dowieźć do kościoła ekskluzywną limuzyną. Jednak te „atrakcje” z pewnością nie ułatwią właściwego duchowego przeżycia, bo dziecko bardziej będzie uważać by siadając nie pognieść falbanki, niż przeżywać w skupieniu liturgię.

W ostatnich latach sprzedaje się znacznie mniej strojów komunijnych. Wiąże się to z mniejszą liczbą dzieci przystępujących do Komunii i tendencją do ubierania dzieci w alby. Jednak ciągle są zwolennicy ozdobnych sukien.

- Nie lubię strojów liturgicznych. Są nieładne i bardzo smutne. Nie posłę przecież dziecka do Komunii w worku - mówi jedna z matek, której córka w tym roku przystąpi do pierwszej Komunii św.

- Nikt nie zmusza rodziców do przyjęcia tego, a nie innego wozu alby. Rodzice mogą wspólnie zaprojektować stroje, byle tylko były skromne i usposabiały dziecko do wyciszenia - polemizuje s. Maria Magdalena CR.

Ci, którzy zdecydują się na wystawną sukienkę muszą liczyć się z poważnym wydatkiem. Najtańsze wycenione są na ok. 200 zł, z dodatkiem haftu na ok. 250-500 zł. Uszycie sukni na miarę jest droższe o 50 -100 zł.

Co zatem mają zrobić osoby, których nie stać na duży wydatek? Pozostaje im odwiedzić sklepy na dzień dwa przed terminem Komunii. Najlepiej, jeśli będzie to koniec maja. Mogą liczyć na znaczne obniżki. Innym rozwiązaniem jest zakup ubranka poza sezonem lub namówienie innych rodziców na zakup dla wszystkich dzieci alb. To bardzo tani i niezwykły strój - uszyty według wzoru alby liturgicznej, dla dziewczynek zwykle z pelerynką, a dla chłopców - z kapturem.

- Rodzice którzy posłali dziecko do Komunii w stroju liturgicznym są z tego bardzo zadowoleni. Mają mniej obowiązków. Całością zajmuje się krawcowa, która robi przymiarki, kupuje materiał i szyje albę. Całość razem z butami i dodatkami kosztuje wówczas nie więcej niż 120 złotych - mówi Anna Żak. - Rodzice wydadzą mniej pieniędzy, natomiast dzieciom będzie łatwiej skupić się na uroczystości: dziewczynki nie będą porównywać sukienek ani liczyć falbanek i różyczek. W czasie Mszy skupią się na tym, co dzieje się na ołtarzu - dodaje katechetka.

Nie przesadzajmy z prezentami

Dzieciom kupuje się coraz droższe prezenty. Nic więc dziwnego, że w maju zacierają ręce sprzedawcy zabawek, rowerów i sprzętu komputerowego.

Najdroższe upominki tradycyjnie kupują rodzice chrzestni, pozostali goście dają dziecku drobniejsze prezenty albo po prostu pieniądze. Te ostatnie sprawiają przeważnie większą radość rodzicom niż dziecku. Często jeszcze w komunijnych sukienkach i eleganckich garniturkach jeżdżą po osiedlowych chodnikach i ulicach na wrotkach, łyżworolkach czy rowerach.

W okresie Komunii obroty w sklepach z rowerami rosną o 20-30 procent. Najczęściej kupowane są rowery górskie w cenie od 400 do 500 złotych. Ostatnio obłożenie przeżywają także sklepy z aluminiowymi hulajnogami. Te kosztują od 100 do 700 zł. Dziewczynkom bardzo często ofiarowuje się też biżuterię, stąd nie dziwi, że w maju jest duży popyt na kolczyki oraz pierścionki. Z tych pierwszych największe powodzenie mają wyroby w cenie od 70 złotych, nawet do 150 zł. Pierścionki można kupić już od 40 złotych. Dużym zainteresowaniem cieszą się także łańcuszki, w komplecie z medalikiem jest to wydatek od 100 do 200 złotych.

Nowym zjawiskiem w Polsce jest świętowanie pierwszej Komunii poza domem. Coraz częściej rodzice myślą o spotkaniu się z rodziną w restauracji. Komunijne przyjęcia trwają wówczas średnio pięć-sześć godzin. Zwolennicy takiego rozwiązania podkreślają, że nie mają czasu na przygotowanie obiadu w domu. Do restauracji można też zaprosić więcej osób, niż do małego mieszkania w bloku. Ale wówczas nie ma szans, by wydatki komunijne zamknęły się w granicach tysiąca złotych. Za tę cenę można do restauracji zaprosić na skromny obiad ledwie kilkanaście osób. Przyjęcie pierwszokomunijne bowiem w warszawskich lokalach to wydatek od 50 do 150 złotych za osobę.

Jan Paweł II – Papież miłosierdzia

Pontyfikat Ojca Świętego Jana Pawła II był bardzo bogaty w różne wydarzenia i dokumenty, które przypominały i systematyzowały na nowo doktrynę Kościoła. Jednym z charakterystycznych jego przejawów było zwrócenie uwagi na Boże miłosierdzie. Jan Paweł II był jednym z gorliwszych czcicieli i propagatorów jego kultu. Druga encyklika „*Dives in misericordia*” (z 1980 roku, dalej DM) Papieża Polaka wskazywała na szczególny rys, pod jakim przebiegnie ten pontyfikat. Jan Paweł II ustanowił Święto Miłosierdzia Bożego oraz doprowadził do kanonizacji Siostrę Faustynę, której objawiał się Jezus Miłosierny. Pod koniec swego pontyfikatu w 2002 roku, w czasie pielgrzymki do Polski, dokonał aktu zawierzenia rodzaju ludzkiego Bożemu miłosierdziu. To są najważniejsze fakty, którym towarzyszyła codzienna pobożność Papieża ukierunkowana na Boże miłosierdzie, którego kult w tym czasie rozprzestrzenił się błyskawicznie i samoczynnie na całym świecie. Niniejszy tekst ma przybliżyć najważniejsze punkty nauczania Jana Pawła II dotyczące miłosierdzia Bożego.

Istota Miłosierdzia Bożego

Pojęcie „miłosierdzie” znane jest od dawna i zazwyczaj kojarzone jest z cnotą, dzięki której człowiek może wyrażać czyny miłości względem bliźniego. Podobnie definiuje miłosierdzie Słownik Języka Polskiego i Słownik wyrazów bliskoznacznych. Miłosierdzie Boże jest jednak czymś nieporównywalnie większym i innym. Jest to przymiot Boga, przejaw Jego doskonałości, dzięki czemu skłania się On w stronę człowieka i całego stworzenia, aby uzupełnić ich braki i wyzwolić z niedoli (1). Miłosierdzie Boga przejawia się w różny sposób: poprzez Bożą Opatrzność, sprawiedliwość, miłość i dobroć. Ten przymiot Boży nie może być jednak rozumiany tylko teoretycznie - jest on ściśle związany z życiem

FELIETON ZWIASTUNA

Ks. PAWEŁ ZIELIŃSKI

Miłosierdzie Boże źródłem nadziei

człowieka. Miłosierdzie Boże jest przede wszystkim swoistą relacją osobową pomiędzy Bogiem i człowiekiem (por. DM 6). Pismo Święte w Starym i Nowym Testamencie objawia nam historię miłosierdzia w dziejach ludzi. Jego pełnię objawia nam Chrystus (por. DM 4). Od początku jednak Bóg objawiał siebie jako miłosiernego, litościwego, cierpliwego, bogatego w łaskę i wierność (por. Wj 34,6). Miłosierdzie Boże było zawsze większe niż ludzka niegodziwość i niewierność. Odzwierciedleniem miłosierdzia Bożego było życie i działanie Jezusa. Wszystko w Jego życiu przepełniała miłość do człowieka: Jego wcielenie, nauczanie, cuda, śmierć i zmartwychwstanie. Jezus stał się żywym obrazem, ikoną odwiecznego miłosierdzia Bożego. Miłosierdzie zaś jest jakby drugim imieniem miłości i najlepszym jej wyrazem (por. DM 7). Jedną z piękniejszych przypowieści o miłosierdziu jest przypowieść o synu marnotrawnym (por. Łk 15,11-32). Jest tam mowa także o stosunku miłosierdzia do sprawiedliwości. Nie ma między nimi konfliktu. Przeciwnie, miłosierdzie jest warunkiem sprawiedliwości. Sprawiedliwość odnosi się do dóbr posiadanych przez człowieka, a miłosierdzie do samego człowieka i jego godności (2). W oczach Bożych najważniejszy jest bowiem sam człowiek. Dzięki miłosierdziu wąska i ścisła miara sprawiedliwości jest możliwa do przekroczenia (por. DM 5). Można powiedzieć, że miłosierdzie jest szczególnym wymiarem miłości, jaka ukazuje się i działa w grzesznym i niesprawiedliwym świecie. Dzięki temu niegodziwość świata znajduje swój kres w blasku prawdy i miłości (por. DM 3). Tylko w miłosierdziu Boga świat znajduje pokój, a człowiek szczęście. Miło-

sierdzie staje się jakby obowiązkiem, który wynika z pewnego rodzaju długu, jaki człowiek zaciągnął wobec Boga. Nie może się od tego uchylić, ponieważ czeka go sąd bez miłosierdzia (por. Jk 2,13). Jan Paweł II przypominał: „Doznajemy niejako przynaglenia, abyśmy korzystając z daru miłosiernej miłości Boga, sami z dnia na dzień oddawali życie, czyniąc miłosierdzie wobec braci” (3). Prawdziwe miłosierdzie jest źródłem sprawiedliwości. Można wręcz powiedzieć, że autentycznie chrześcijańskie miłosierdzie jest doskonalszym wcieleniem sprawiedliwości (por. DM 14). Znajduje to swój wyraz w przebaczeniu.

Miłosierdzie Boże jest dla człowieka źródłem nadziei. Znajduje to swoje odzwierciedlenie w wezwaniu umieszczanym pod obrazem Jezusa Miłosiernego: „Jezu, ufam Tobie”. Również Jan Paweł II niejednokrotnie wołał: „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Wobec niepokojących wydarzeń, budzących obawę i lęk o przyszłość, Papież proponował postawę ufności w Boże miłosierdzie (4). Miłosierdzie to łaska, która koi ludzkie umysły i serca, rodząc jednocześnie pokój.

Miłosierdzie jako źródło nadziei

Przedmiotem nadziei jest Bóg, jako nasze szczęście i życie, oraz wszystkie inne dobra, które od Boga pochodzą. Nadzieja chrześcijańska opiera się na Chrystusie Zmartwychwstałym (por. KKK 1821). W żywotach świętych możemy znaleźć wiele przykładów takiej postawy, a szczególnie męczenników, którzy odznaczając się głęboką ufnością w miłosierdzie Boże, dawali świadectwo miłosierdzia przez konkretne czyny miłości do Boga i człowieka (5). Jan Paweł II przestrzegał jednakże przed niebez-

pieczeństwem nadmiernej i zarozumiałej ufności w miłosierdzie Boże, co jest bluźnierstwem i grzechem przeciw Duchowi Świętemu, który nie może być odpuszczony (por. Mt 12,31). Postępowanie takie polega na wewnętrznym oporze człowieka i na odmowie przyjęcia zbawienia, wysłużonego przez Chrystusową Ofiarę Krzyża (DV 46-47). To właśnie Duch Święty pozwala dostrzec grzech w świetle miłosiernej miłości Boga do człowieka. Jan Paweł II tak mówił nam o tym: „Przekonywanie o grzechu staje się równocześnie przekonywaniem o tym, że grzech może być odpuszczony, a człowiek może odzyskać poczucie godności umiłowanego dziecka Bożego” (6). Nadzieja nie opiera się na własnych siłach, które są niewspółmierne do osiągnięcia dobra najwyższego, ale na Bogu, Jego wszechmocy i miłosierdziu. Przez krzyż Duch Święty pozwala nam poznać grzech w pełnej skali zła i jednocześnie zobaczyć grzech w świetle przebaczącej miłości Boga. Na Kalwarii objawia się pełnia Bożego miłosierdzia. Wydaje się, że to ogołocony Chrystus zasługuje na miłosierdzie i do niego wzywa. Nie doznaje go jednak od człowieka, lecz zostaje przybity do krzyża i na nim umiera. Tu objawia się nam świętość Boga jako pełnia miłości i sprawiedliwości. Odkupienie bowiem nie polega na samym wymierzeniu sprawiedliwości grzechowi, lecz na przywróceniu miłości, dzięki której człowiek może dostąpić pełni życia i świętości. Dlatego w dziele odkupienia zawarta jest pełnia objawienia miłosierdzia Boga (DM 7). Bóg rozdaje miłosierdzie za darmo, chce tylko zaufania i współdzwigania z Nim krzyża cierpień. Miłość w wymiarze krzyża powinna być fundamentem ludzkiej egzystencji i prawem przekształcania świata, zachętą do tworzenia cywilizacji miłości (7). Mówiąc o miłosierdziu Bożym, nie możemy zapominać o Maryi, Matce Miłosierdzia. Maryja nieustannie zwraca swoje miłosierne oczy ku troskom człowieka strapionego i wyprasza nam ła-

skę takiego rozwiązania trudnych spraw, że w swej niemocy zdumiewamy się potęgą i mądrością Bożej Opatrzności. Znajdując się w centrum tajemnicy miłości, każdy odnajduje siebie, swoje życie i swoją codzienność, równocześnie moc wiary i nadziei płynie z przekonania, że Matka nie opuszcza swego dziecka w niedoli, ale prowadzi je do Syna i zawiera Jego miłosierdziu (8). Maryja jest kobietą, która w sercu ludzkim może wyzwolić i zaktywizować jedyne w swoim rodzaju doświadczenie życia, całkowicie zdanego na łaskę i miłość miłosierną. Maryja, jak naucza Sobór Watykański II, staje się znakiem niezawodnej nadziei i pociechy dla ludu pielgrzymującego (9).

Miłosierdzie zadaniem Kościoła

Działalność Kościoła w dziedzinie miłosierdzia należy widzieć na dwóch płaszczyznach: sakramentalno-mistycznej oraz etyczno-ascetycznej. Kościół spełnia swoje posłannictwo, sprawując sakramenty będące znakami miłosierdzia Bożego (szczególnie sakrament pokuty i Eucharystię). Kościół nie tylko głosi miłosierdzie i do niego wzywa, ale daje też świadectwo przez czyny poszczególnych swoich członków. Jan Paweł II mówi o „wyobraźni miłosierdzia”, potrafiącej ujrzeć potrzebującego brata (10). Liczny orszak świętych i błogosławionych, którzy swoją działalnością świadczyli bliźnim miłość miłosierną, jest dla nas nieustanną zachętą do podobnego działania. Człowiek jest bowiem powołany do tego, aby czynić miłosierdzie na wzór Chrystusa. Kościół szerzy również kult miłosierdzia Bożego. Modlitwa, będąca wołaniem o miłosierdzie Boże, jest podstawowym prawem i powinnością Kościoła w Jezusie Chrystusie (DM 15). Kult miłosierdzia Bożego może przejawiać się na wiele sposobów. Jedną z jego form jest kult związany z obrazem Jezusa Miłosiernego, wizerunkiem objawionym s. Faustynie. Inną formą tego kul-

tu jest Święto Miłosierdzia, wypadające w pierwszą niedzielę po Zmartwychwstaniu Pańskim. W Kościele znana jest również Koronka do Miłosierdzia Bożego oraz Godzina Miłosierdzia. Jan Paweł II pod koniec swego pontyfikatu w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach zawierzył cały świat Bożemu miłosierdziu. Był to akt o doniosłym znaczeniu, którego wartości jeszcze w pełni nie odkryto. Jan Paweł II wzywał nas nie tylko do modlitwy i praktyki życia sakramentalnego. Przypominał nam o konieczności życia miłosierdziem na co dzień. Chrystus wzywał nas do wzajemnej miłości na Jego wzór, wyznaczając wszystkim jednakową miarę. Bóg okazując nam miłosierdzie, oczekuje, że będziemy świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie (11). Kościół zachęca do praktyki uczynków miłosierdzia, do apostołstwa miłosierdzia. Szczególnym szacunkiem otacza on ubogich i chorych oraz dzieła miłosierdzia i wzajemnej pomocy. Mamy tu do czynienia z apostołstwem indywidualnym i działaniem różnych wspólnot, grup i stowarzyszeń. Ich cel zawsze jest ten sam: miłość do bliźniego z poszanowaniem jego godności. Ojciec Święty Jan Paweł II był niewątpliwie Papieżem Miłosierdzia. Jest wiele przymiotów i cech przypisywanych naszemu wielkiemu rodakowi, ten zaś często jest na dalszym planie. Rozwój i rozprzestrzenienie się kultu miłosierdzia Bożego dokonały się w dużej mierze dzięki osobistemu zaangażowaniu Jana Pawła II. Jego nauczanie często zawierało wiele odniesień do tego Bożego przymiotu. Papież Polak widział miłosierdzie nie tylko jako przymiot Boga, ale także jego ucieleśnienie w osobie Jezusa Chrystusa oraz jego realizację w czynach i dziełach Jezusowych, które następnie były podjęte przez Jego Ciało - Kościół. Miłosierdzie Boże według Jana Pawła II jest dla nas, ludzi grzesznych, źródłem nadziei. Pomocną rolę od-

grywa również Maryja, Matka Miłosierdzia. Głoszenie miłosierdzia jest zadaniem Kościoła. Odbywa się to na wielu płaszczyznach: przez sprawowanie sakramentów (np. pokuty i Eucharystii), głoszenie Dobrej Nowiny, modlitwę, a przede wszystkim przez czyny miłości wobec bliźnich potrzebujących naszej pomocy. Miłosierdzie powinno przybrać wymiar społeczny przez tworzenie cywilizacji miłości, która może powstrzymać ekspansję brutalnej cywilizacji śmierci. Postawa i nauczanie Papieża Jana Pawła II jest dla nas zachętą do podjęcia działania.

LITERATURA:

- 1 **M. SOPOĆKO**, Miłosierdzie Boga w dziełach Jego, t. 1, Londyn 1958, s. 13.
- 2 **R. FORYCKI**, Miłosierdzie nakazem sprawiedliwości, „Communio” 1/1981, 1-2, s. 79.
- 3 **JAN PAWEŁ II**, homilia wygłoszona w Krakowie 18 sierpnia 2002 roku.
- 4, 5 **JAN PAWEŁ II**, przemówienie powitalne na lotnisku w Balicach, 16 sierpnia 2002 roku.
- 6 **JAN PAWEŁ II**, homilia wygłoszona w Łagiewnikach 17 sierpnia 2002 roku.
- 7 **JAN PAWEŁ II**, homilia wygłoszona w Krakowie 18 sierpnia 2002 roku.
8. **JAN PAWEŁ II**, homilia wygłoszona w Kalwarii Zebrzydowskiej 19 sierpnia 2002 roku.
- 9 **SOBÓR WATYKAŃSKI II**, Konstytucja Dogmatyczna o Kościele, 68.
- 10, 11 **JAN PAWEŁ II**, homilia wygłoszona w Krakowie 18 sierpnia 2002 roku.

Pierwszy odpust

W parafii Miłosierdzia Bożego w Bielawie poświęcono plac pod budowę kościoła

Swój wielki dzień przeżywała 15 kwietnia utworzona przed rokiem bielawska parafia Miłosierdzia Bożego. W pięknej scenerii, wśród zakwitających właśnie sadów, nieopodal Gimnazjum nr 1 przy ul. Brzeźnej, o godz. 12.00 została odprawiona Msza św. przed ołtarzem polowym urządzonym na niewielkim placu. Zgromadzili się licznie mieszkańcy Dolnej Bielawy. Przybyli księża z sąsiednich parafii, a z własnej parafii – siostry Augustianki. Obecni byli przedstawiciele władz samorządowych Bielawy, młodzież, kombataneci ze swoim sztandarem. Na ołtarzu uwagę zwracał obraz Chrystusa Miłosiernego i pozłacany relikwiarz z relikwiami św. siostry Faustyny Kowalskiej, który w przeddzień niedzieli odpustowej bielawski ksiądz proboszcz, Robert Begierski, otrzymał w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach z rak Ks. Bpa Świdnickiego Ignacego Deca.

W niedzielę Miłosierdzia Bożego zgromadziliśmy się tu, aby złożyć Najświętszą Ofiarę. Jest

to miejsce szczególne. Tu, o ile Bóg pozwoli, stanie w przyszłości kościół. Godzi się bowiem, aby powojenni mieszkańcy tych ziem - Polacy - wybudowali Panu Bogu nowy dom - powiedział główny celebrans odpustowej Mszy św. Kanclerz kurii biskupiej w Świdnicy, ks. dr Stanisław Chomiak proboszcz sąsiedniej bielawskiej parafii. Błogosławiony jesteś Boże teraz i na wieki. Ty wybrałaś to miejsce, aby na nim głoszone było Twoje Miłosierdzie. Po tych słowach celebrans okadził i poświęcił plac, na którym ma stanąć w Bielawie Dolnej nowa świątynia rzymsko-katolicka, Miłosierdzia Bożego. „Wielkie są dzieła Twej potęgi, Panie, i godne podziwu Twoje miłosierdzie” - śpiewała parafialna schola. Ra-

dość z tej doniosłej chwili wyraził ks. proboszcz, Robert Begierski. O owocach Miłosierdzia Bożego mówił na kazaniu ks. Chomiak. Są to dary : pokoju dla dusz ludzkich, radości płynącej z wiary, odpuszczanie grzechów przez kapłanów, uwolnienie przez Boga miłosiernego od winy i kary czciocieli Miłosierdzia Bożego (pod zwykłymi warunkami). Odpowiedzią natomiast człowieka na miłosierdzie dane mu od Boga powinny być uczynki miłosierne co do ciała i duszy wobec bliźnich naszych - przypomniał słowa Jana Pawła II Ks. Prałat Stanisław Chomiak. Niedzielne uroczystości w Bielawie Dolnej zakończyły się koronką do Miłosierdzia Bożego.

Tadeusz Dudź

Ps. Rozmowę z ks. Proboszczem Robertem Begierskim zamieścimy w następnym numerze „Zwiastuna”.



Maj - dla wielu najpiękniejszy miesiąc roku - to w Kościele okres szczególnej czci Matki Bożej. Szczególnie w Polsce gromadzimy się wieczorami w kościołach, przy grotach, kapliczkach i figurach przydrożnych. Pierwsze nabożeństwa majowe zaczęto odprawiać w Polsce w połowie XIX wieku w Płocku, Toruniu, Nowym Sączu i Krakowie, a od 1852 r. - uroczyste w kościele Świętego Krzyża w Warszawie. Po 30 latach stało się ono bardzo popularne i znane w całym kraju. Rodowód tych nabożeństw jest jednak znacznie wcześniejszy niż się powszechnie uważa. Gromadzenie się i śpiewanie pieśni na cześć Matki Bożej było znane już na Wschodzie w V wieku. W Kościele zachodnim w I tysiącleciu maj jako miesiąc Maryi święcono raczej sporadycznie. Dopiero na przełomie XIII i XIV w. powstała myśl, aby ten miesiąc poświęcić Maryi. Pierwszym, który rzucił tę myśl, był król hiszpański Alfons X (+ 1284). Władca ów zapraszał do udziału w nabożeństwach majowych, sam często brał w nich udział i swoim poddanym zalecał gromadzenie się w porze wieczornej na modlitwy wokół figur Matki Bożej. Dominikanin bł. Henryk Suzo (+ 1366), uczeń Jana Eckharta i przyjaciel Jana Taulera, znanych mistyków średniowiecza, wyznaje, że jako pacholę zbierał w maju kwiaty i niósł je do stóp Matki Bożej. Lubił z kwiatów pleść wieniec i kłaść je na głowę figur Bożej Rodzicielki. Matka Boża nagrodziła go za to wizją chwały, jaką odbiera od Aniołów. W roku 1549 ukazała się w Niemczech książeczka pod tytułem: *Maj duchowy*, gdzie po raz pierwszy maj został nazwany miesiącem Maryi. W żywocie św. Filipa Nereusza (+ 1595) czytamy, że gromadził on dziatwę przy figurach i obrazach Matki Bożej, śpiewał z nimi pieśni, zbierał kwiaty i zachęcał do składania ku Jej czci kwiatów, duchowych ofiar i wyrzeczeń. Nowicjusze dominikańscy we Fiesole (w latach 1677-1709) w maju gromadzili się przed wizerunkiem Naj-

Królowa Polskiej Korony

świętszej Maryi i czcili ją muzyką, śpiewem i składaniem duchowych wyrzeczeń. Jednakże za autora właściwych nabożeństw majowych historycznie uważa się jezuitę, o. Ansolani (1713). On to w kaplicy królewskiej w Neapolu codziennie w maju urządzał koncert pieśni ku czci Bożej Matki, który kończył się błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Za największego apostoła nabożeństw majowych uważa się jezuitę, o. Muzzarelli. W roku 1787 wydał on broszurkę, w której propagował nabożeństwo majowe. Co więcej rozesłał ją do wszystkich biskupów Italii. Sam w Rzymie zaprowadził to nabożeństwo w słynnym kościele zakonu Al Gesu mimo, że zakon wtedy formalnie już nie istniał, zniesiony przez papieża Klemensa XIV w roku 1773. Odprawiał on również nabożeństwo majowe w Paryżu, gdzie towarzyszył papieżowi Piusowi VII w podróży na koronację Napoleona Bonaparte. Pius VII nabożeństwo majowe obdarzył odpustami. Dalsze odpusty do nabożeństwa majowego - na które składa się Litania Loretańska do Najświętszej Maryi Panny, nauka kapłana oraz błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem - przypisał w 1859 roku papież bł. Pius IX. W Polsce pierwsze nabożeństwo majowe wprowadzili jezuita w Tarnopolu (1838), misjonarze w Warszawie w kościele Św. Krzyża w roku (1852), ksiądz Golian w Krakowie (w 1856) i we Włocławku biskup Marszewski (1859). W tym samym czasie cześć Królowej maja szerzył w Galicji poezją o. jezuita Karol Antoniewicz (+ 1852). Ks. Wincenty Buczyński (jezuita) wydał we Lwowie pierwszą książeczkę o nabożeństwach majowych (1839). W dziesięć lat potem podobną broszurę wydano we Wrocławiu w roku 1850. Wydał ją ks. Aleksander Jełowicki,

zmarłychwstaniec. W połowie XIX wieku nabożeństwo majowe przyjęło się we wszystkich prawie krajach.

Centralną częścią nabożeństwa majowego jest **Litania Loretańska**, jeden ze wspaniałych hymnów na cześć Maryi, w którym wysławiane są Jej wielkie cnoty i przywileje, jakimi obdarzył Ją Bóg. Litania Loretańska powstała w XII wieku, prawdopodobnie we Francji, a zatwierdził ją oficjalnie papież Sykstus V. Nazwę „Loretańska” otrzymała od miejscowości Loretto we Włoszech, gdzie była szczególnie propagowana i odmawiana. Tekst litanii miał przedłożyć w 1578 r., do zatwierdzenia papieżowi Grzegorzowi XIII, archidiacon Guido Candiotti. 11 czerwca 1587 r. Sykstus V obdarzył „Litanię Loretańską” dwustu dniami odpustu. Kolejne odpusty przypisali do niej Pius VII i Pius XI. W 1631 r. Święta Kongregacja Obrzędów zakazała dokonywania w tekście samowolnych zmian; te, które następowały, posiadały aprobatę Kościoła. Kiedyś w litanii było więcej tytułów, m.in.: Mistrzynie pokory, Matko Miłosierdzia czy Bramo odkupienia. Później pojawiały się inne wezwania: Królowo Różańca Świętego (1675), Królowo bez zmyły pierworodnej poczęta (1846), Matko Dobrej Rady (1903), Królowo pokoju (1917), Królowo Wniebowzięta (1950), Matko Kościoła (1980), Królowo Rodziny (1995). W litanii wymieniane są kolejne tytuły Maryi: jest ich w sumie 49, a w Polsce 50. Po zatwierdzeniu liturgicznej uroczystości NMP Królowej Polski, obchodzonej 3 maja, do Litanii dołączono 12 października 1923 r. wezwanie „Królowo Polskiej Korony”, przekształcone po drugiej wojnie światowej na „Królowo Polski”.

Marcin Falandys

WIEDZA I KULTURA

PRACA KONKURSOWA NA OGÓLNOPOLSKI KONKURS DZIENNIKARSKI OGŁOSZONY PRZEZ REDAKCJĘ „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”

„Ja przeto biegnę nie jakby na ośle, walczę nie tak, jakby zadając ciosy w próżnię - lecz poskrabiam moje ciało i biorę je w niewolę, abym innym głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdatnego.”

Św. Paweł (1 Kor 9, 26-27).

Asceza.

Czy rzeczywiście jest to pewna droga człowieka do zbawienia, a może wyłącznie marne i jednobarwne życie?

Asceza jest to stały wysiłek zmierzający do zdobycia sprawności duchowej. Jest to wyrzeczenie, umartwienie, przewyciężenie siebie, przyjęcie trudu i nałożenie trudu. Celem jest wewnętrzna harmonia, aż do radykalizmu i heroizmu. Najważniejszym motywem działania ascetów - upodobnienie się do Chrystusa. Przez ascezę, walkę duchową, chrześcijanie uczestniczą w Misterium Paschalnym Chrystusa, jest to konsekwencja udziału w tajemnicy krzyża i zmartwychwstania. Św. Paweł w Liście do Rzymian pisze: „Nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nie-nawidzę” (7, 15), „Łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać - nie” (7,8). Wzorzec świętego - ascety związany jest z bezwzględną dominacją Kościoła we wszystkich płaszczyznach działania tamtejszego społeczeństwa: w życiu politycznym i kulturalnym oraz stanowiła o więzi społeczeństwa europejskiego. Postawa ascezy wypływa ze średniowiecznego przekonania, iż ciało jest siedliskiem szatana, więc umartwienie się i zadawanie mu bólu jest jedyną drogą na wypędzenie go. Często więc widywano procesje ludzi biczących się i stosujących różne inne techniki wypędzania szatana. Czasem przybierało to formy skrajne, tak jak w przypadku Szymona Słupnika, który 27 lat przeżył w małej klatce na wysokim słupie, przeważnie stojąc, co wymagało nie lada samozaparć i siły woli. Znamienne jest, że potem wielu ludzi, w tym artystów fascynowało się taką postawą, co widać wyraźnie w literaturze, nawet polskiej: Szymon Grochowiak „Święty Szymon Słup-

nik”. Bez żadnych skrajności przedstawiona jest postawa ascety w „Legendzie o św. Aleksym”, która opowiada o człowieku pochodzącym z zamężnej rodziny rzymskiej, który postanowił w dniu swojego ślubu resztę życia oddać Bogu. Wędrował po świecie jako żebrak i zmarł pod domem swojego ojca, przeżywszy tam ostatnie 16 lat swego życia. Dopiero po śmierci, udało ustalić się, kim był naprawdę. Asceza ta polegała więc na dobrowolnym wyrzeczeniu się dóbr i wygod jakiego oferowało mu życia w zamian za poszukiwanie poniżenia, umartwienie się. Jednak jest jeszcze drugi przykład ascezy - asceza radosna. Właśnie taka idea wiary radosnej płynącej z miłości do świata została przedstawiona w utworze pt.: „Kwiatki św. Franciszka”. Jest to zbiór opowiadań o życiu i działalności Franciszka z Asyżu. Początkowo wiódł on wesołe i beztrudne życie, aż do czasu kiedy to przeżył objawienie. Wtedy to, rozdał swoje pieniądze biedakom, a ojcu zwrócił wszystkie podarowane dobra i zaczął wieść życie „biedaka Bożego”. Kościół głosi otwarcie: „Droga do doskonałości bez wyrzeczenia, bez walki duchowej”. Cała grzeszność ludzi zaczęła się jeszcze przed narodzeniem Chrystusa, kiedy Adam i Ewa zerwali z drzewa zakazany owoc. Ludzie grzeszą przeciwko 10 przykazaniom czy 7 grzechom głównym. Metody Kościoła na walkę z grzechem to modlitwa, codzienny rachunek sumienia, Eucharystia, adoracja Najświętszego Sakramentu, troska o częstą dobrą spowiedź, krótkie wezwania w ciągu dnia skierowane do Pana Boga. Kolejny krok to post, jałmużna - czyni miłosierdzia. Również obecny w życiu każdego człowieka szatan, który jest ojcem zła, namawia ludzi do nieprawości. Szatan wykorzystuje każdy mo-

ment słabości i zwątpienia człowieka, aby zrzucić go z drogi do Chrystusa. Jest kusicielem. Chrześcijaństwo, aby móc być dobrze przeżywanym, wymaga nieustannych dostosowań, kolejnych reform, powtarzanych odnowień. Życie chrześcijańskie nie jest ani miękkie, ani łatwe, ani wygodne, ani formalistyczne, ani ślepo optymistyczne, ani moralnie przystosowujące się i bezwolne. Jest ono radosne, lecz obce duchowi używania i lekkomyślnej wesołości. Taki jest aspekt życia chrześcijańskiego, najbardziej przeciwny umysłowości współczesnej. Ta ostatnia pragnie życia wygodnego, spontanicznego, oddanego przyjemnościom. Uważa ona chrześcijanina za istotę przygaszoną i za skrupulatną nie znającego mocnych doznań, jakich dostarcza rozpętania namiętności, za istotę obcą nieodpartym prądom świata bez przesądów, zarówno w dziedzinie myśli, jak i postępowania. W myśl tego bardzo rozpowszechnionego poglądu chrześcijaństwo może być oceniane tylko z aspektu czysto ludzkiego - za intensywność swego wewnętrznego dynamizmu lub za swą zyczliwość w stosunku do bezbronnych i uciskanego ludzkiego cierpienia albo jeszcze za swego ducha inicjatywy na rzecz równości i braterstwa ludzkiego, lecz nie za religijne dogmaty, a tym mniej za swój charakter pokutniczy. Człowiek współczesny woli być nastawiony na życie bez wyrzeczeń i cierpień, na życie zdrowe, intensywne, oddane przyjemnościom i szczęśliwe.

Ludzie z czasem postanowili odchodzić od ascetycznego trybu życia, dlaczego?

W dzisiejszych czasach w dobie telefonów, komputerów, Internetu trudno jest praktykować umartwienie się. Wielu ludzi nie zna nawet takiego pojęcia. Dla ludzi ważne jest to, co jest tu i teraz. Chcą cieszyć się z przymiotów doczesnych. Najważniejsze jest życie na ziemi. Lubią poszaleć, pobawić się używając w tym celu alkoholu, narkotyków. Rola Kościoła ograniczona jest do minimum lub nawet wcale jej nie ma. Media nagłaśniają afery polityczne odby-

wające się w Kościele, np. chciwość i zadufanie księży, wyzysk parafian. Przykładów można podać wiele, czytając choćby dzisiejszą gazetę. Ludzie czytając takie artykuły buntują się przeciwko całkowitemu oddaniu się Kościołowi, Chrystusowi. Wiek XXI to okres rozwoju cywilizacyjnego. Dobra materialne wymyślone przez człowieka i stworzone dla człowieka kuszą, podobnie jak szatan. Namawiają do długiego oglądania telewizji, buszowania po Internecie, a tym samym zapominania choćby o modlitwie. Często samo chodzenie do Kościoła wyśmiewane jest przez młodych ludzi. Nie widzą oni w tym nic nadzwyczajnego. Stoją pod Kościołem, albo spacerują po cmentarzu uważając, że Słowa Boga skierowane do wiernych są przeżytkiem, nie odnoszą się do sytuacji teraźniejszej. W ankiecie przeprowadzonej w jednej ze szkół ponadgimnazjalnych na temat: **JAKIE JEST TWOJE ZDANIE NA TEMAT ASCEZY**, ponad 90% ostro krytykuje ascezę, jako sposób na życie, nie wyobraża sobie siebie w takiej sytuacji i pomimo tego, że zostali wychowani w wierze katolickiej uważają, że teraz losy ich wiary leżą tylko i wyłącznie w ich rękach: „Jesteśmy już prawie dorośli możemy robić ze swoim życiem co chcemy, Kościół niczego nam nie może nakazać...”

Poglądy innych na ascezę:

- Św. Tomasz ma specyficzne podejście do człowieka. On patrzy na człowieka bardzo szeroko i widzi, że wszystko co mamy, wszystko do czego jesteśmy zdolni, może nas zaprowadzić do Boga. Oczywiście, pod warunkiem, że będzie użyte zgodnie z przeznaczeniem, czyli - jak mówi św. Tomasz - z „naturą rzeczy”. Wszystkie marzenia człowieka, wszystkie tęsknoty i pragnienia, nawet te najbardziej przyziemne i najbardziej wulgarne, mają gdzieś swoje źródło w pragnieniu Boga. I wszystkie one spełniają się w chwili, w której osiągniemy pełnię człowieczeństwa, a więc po długiej drodze oczyszczania naszych pragnień, po długiej drodze działania Bożego w nas. W niebie wszystkie nasze potrzeby i tęsknoty, od tych najbardziej podstawowych do najwyższych, znajdą swoje spełnienie.

- Jan Paweł II rzucił zupełnie inne światło na apostolską misję Głowy Kościoła, wyznaczając nowe, nieznane jego poprzednikom standardy. Otwierając się na świat, na

codzienne doczesne sprawy, wskazał drogę do świętości, którą sam osiągnął za życia. Każdego dnia utwierdzał nas w przekonaniu, że nie wiecie ona wyłącznie przez ascezę i modlitwę, choć nigdy ich nie zaniedbywał, poświęcając im aż siedem godzin każdego dnia. Będąc świętym, dowiódł jednocześnie, jak niewiele dzieli go od zwykłych ludzi. Zmagał się z codziennymi problemami: bólem, chorobą, cierpieniem i radował się ze spotkania z każdym człowiekiem. Bez względu na to, czy było to zaplanowane, czy też wymykało się z programu tak licznych podróży do świata.

- Św. Jan Klimak (ihumen klasztoru św. Katarzyny na Górze Synaj), który w swoim dziele "Drabina" nauczał, że asceza jest do podjęcia dla wszystkich, ponieważ każdy jest powołany do tego, aby wzrastać w dobru i w upodobnieniu się do Chrystusa. W sensie najprostszym dla niego ascetą jest ten, kto wyrzeka się zła i wybiera dobro, kto ćwiczy się w wypełnianiu dobra. Ponieważ odwrócenie się od zła i opowiedzenie się za dobrem jest właśnie wysiłkiem duchowym, który wymaga od człowieka ciągłego wychodzenia poza jego obecną duchową kondycję skażoną grzechem.

W zrozumieniu w pełni tematu ascezy może pomóc historia Siddharta Gautama. W Indiach bardzo popularne były praktyki ascetyczne. Polegały one na umartwianiu swego ciała po to, by mentalnie się od niego uniezależnić. Stosowano nieraz dość drastyczne metody, na przykład adepci siadali w kręgu utworzonym przez sześć ognisk i patrzyli w słońce jako siódme źródło gorąca (a trzeba pamiętać, że w Indiach latem temperatura w cieniu dochodzi do 50°C). W ten sposób doświadczali bardzo ciekawych stanów psychicznych. Było wiele wymyślnych sposobów ascezy. Siddharta Gautama nie wykonywał wszystkich, ale między innymi ograniczał spożywanie posiłków i doszedł w końcu do tego, że żywił się jednym ziarnkiem ryżu dziennie i pił niewielką ilość wody. Praktykował tak przez sześć lat, siedząc na brzegu rzeki. Towarzystwo mu pięciu przyjaciół, a ponieważ książę był najbardziej gorliwy w swych praktykach, bardzo szybko został przywódcą grupy. Pozostali oddawali mu cześć jako starszemu z braci. Ale pewnego razu, kiedy wykonywał rytualne ablucje w rzece - zgodnie z bramińskim zwyczajem codziennego

obmywania swego ciała z grzechów - poczuł się tak osłabiony, że z trudem wyczołgał się na brzeg. Uświadomił sobie wtedy, że taka skrajna asceza nie prowadzi do ostatecznego wyzwolenia, a jedynie wyniszcza ciało i osłabia umysł, tak że nie można klarownie myśleć. Nie oznacza to, że ludzie praktykujący ascezę byli głupcami, którzy poza cierpieniem nie osiągnęli żadnych innych rezultatów swej praktyki. Ci, którzy mieli pewne doświadczenia i opisywali je w księgach, twierdzili, że dochodzi się tu do stanu rzeczywistego uniezależnienia od fizyczności swego ciała i otoczenia. Ale Siddharta zrozumiał, że i to nie było ostateczne i całkowicie nieumarunkowane szczęście. Postanowił pójść dalej w swej duchowej praktyce. Po latach ascezy przyjął pożywny posiłek, który ofiarowała mu pewna pasterka.

Jak widać temat ascezy jest wciąż trudny do omówienia. Każdy człowiek wysuwa jedynie swoją subiektywną ocenę, mówi tylko o sobie. Czy tylko asceza może zapewnić człowiekowi drogę do zbawienia? Otóż nie. Miłość bliźniego, pomoc, uczynność, dobroć, zwracanie się do Pana Boga w chwilach zarówno kryzysowych jak i tych szczęśliwych, modlitwa. To są właśnie warunki uzyskania zbawienia. Kościół jak wiemy określił wiele „postulatów” które zapewnią życie wieczne w niebie. Najważniejsze to zachować siebie, gdy inni kłamią, grzeszą, oszukują. Warto zastanowić się nad słowem asceza, asceta wyniki przemysłu mogą być bardzo zaskakujące... Odpowiedź na postawione na początku pytanie być może znajduje się w utworze W. Matucha „Hymn miłości - Asceza”: „O Panie, Drogi jeśli nawet ktoś czyni dużo dobrego i stosuje umartwienia w imię miłości i myśli sobie, że nie jest zobowiązany do żalu - to się grubo myli. Panie, każdy kto czyni wokół siebie coraz więcej dobra jaśniejsze ma poznanie niedoskonałej swej natury, a więc większa powinna być w nim pokora, większy żal, a dzięki temu większa wdzięczność...”

Kto nie ma tego poznania w swej miłości, nawet gdyby stosował nie wiem jaką ascezę - nic mu nie pomoże.

Jedynie poddanie się Twojej, Panie woli jest prawdziwym wyrazem doskonałej Miłości”.

Aleksandra Sznajder

kl. 1a LO

uczennica Bielawskiego Liceum

Św. Stanisław ze Szczepanowa, biskup krakowski i męczennik za wiarę.

Patron naszego Księdza Proboszcza

Św. Stanisław urodził się około 1030 roku w Szczepanowie. O latach młodości św. Stanisława źródła milczą. Przypuszcza się, że pierwsze studia odbył w opactwie tynieckim, a potem za granicą. Wskazuje się najczęściej na słynną wówczas szkołę katedralną w Leodium w Belgii, oraz na Paryż. Święcenia kapłańskie otrzymał ok. roku 1060. Po powrocie do kraju biskup Lambert Suła mianował św. Stanisława kanonikiem katedry krakowskiej. Po śmierci Lamberta (1070) Stanisław został wybrany jego następcą (1072). O samej duszpasterskiej działalności św. Stanisława Szczepanowskiego również wiemy bardzo mało. Miał podobno w swojej rodzinnej wiosce wystawić drewniany kościół pw. Św. Marii Magdaleny, który potem odbudował Jan Długosz. Dla diecezji nabył wioskę Piotrawin na prawym brzegu Wisły. Św. Stanisław zapewne gorąco popierał reformy, przeprowadzane w tym czasie w Kościele przez papieża Grzegorza VII (1073-1085). Dzięki poparciu Bolesława Śmiałego udało się wskrziesić metropolię gnieźnieńską i jej sufraganie i w ten sposób uniezależnić Polskę od metropolii magdeburskiej. Kiedy bowiem po śmierci Bolesława Chrobrego pogaństwo na nowo podniosło głowę, metropolia gnieźnieńska przestała istnieć. Tymczasem rolę metropolii pełnił Kraków. Nie znamy bliżej przyczyn zaistniałego konfliktu z królem. Być może biskup wstawiał się zbyt energicznie za uciskanymi i surowo karanymi, może ganił rozluźnione obyczaje króla i dworu. Stanisław z pewnością obłożył Bolesława klątwą, co wzmacniało opozycję antykrólewską (poddani władcy obłożonego klątwą byli uwolnieni od wierności względem niego). Bolesław zapewne podejrzewał spisek, który miał pozbawić go tronu... Król, którego historia obdarzyła mianem „Szczodrego” i „Śmiałego”, był niezwykle porywczy: wysłał więc kilku zbrojnych celem zabicia biskupa. Ciało męczennika następnie poćwiartowano. Według tradycji stać się to miało dnia **8 maja 1079** roku, kiedy Stanisław ze Szczepanowa odprawiał Mszę Św. w kościele Św. Michała na Skałce. Haniebny czyn króla doprowadził niebawem do jawnego buntu (albo go zaognił) i wygnania go z kraju... W 1088 roku przeniesiono ciało męczennika do katedry na Wawelu. Istnieje również pewne prawdopodobieństwo,

że kości te mogły nie należeć do Stanisława. Wówczas też zapewne powstała piękna legenda o cudownym zrośnięciu się członków biskupa. Niemniej jednak w roku 1963 przeprowadzono badania relikwii czaszki Św. Stanisława i wykazały one, iż był to mężczyzna około 40-letni, a z tyłu głowy miał kilka nacięć tępych narzędziem, które prawdopodobnie były powodem jego przedwczesnej śmierci.

Kanonizacja

Bł. Wincenty Kadłubek pisze w swojej Kronice, że kroki wstępne kanonizacji rozpoczął już św. Grzegorz VII. Zwyciężony jednak przez cesarza musiał iść na dobrowolne wygnanie. Od roku 1138 Polska podzielona na dzielnice nie myślała o kanonizacji. Zajął się nią dopiero biskup krakowski, Iwo Odrowąż. On to polecił dominikanowi Wincentemu z Kielczy, aby napisał żywot Świętego (tzw. *Vita minor* - *Żywot mniejszy*). Tego bowiem żądał Rzym przed kanonizacją. Biskup, będąc w Rzymie, poczynił też pierwsze kroki w tym kierunku. Jeszcze energiczniej sprawą wyniesienia Stanisława do chwały ołtarzy zajął się biskup krakowski, Prandota. Zaprowadzono wówczas księgę cudów. Papież Innocenty IV wyznaczył kanoniczną komisję dla przeprowadzenia procesu, do której powołał: arcybiskupa gnieźnieńskiego, Pełkę; biskupa wrocławskiego, Tomasza; i opata benedyktyńskiego z Lubiąża, Henryka. Wynikiem ich pracy był protokół, z którym w roku 1251 zostali wysłani do Rzymu Jakub ze Skaryszewa i mistrz Gerard w towarzystwie franciszkanów i dominikanów. Wyniki komisji nie zadowolili jednak papieża. Wysłał on jako swojego specjalnego delegata franciszkanina Jakuba z Velletri, by ponownie zbadał księgę cudów i nieprzerwanie oddawaną cześć słudze Bożemu. Po dokonaniu tejże rewizji procesu w roku 1253 wyruszyło do Rzymu nowe poselstwo, do którego dołączono świadków cudów. A jednak z nieznanych bliżej przyczyn opór stawiał bardzo wpływowy wówczas w kurii rzymskiej kardynał Jan Gaetani, późniejszy papież Aleksander IV (1254-1261). Wreszcie opór kardynała przełamano i papież Innocenty IV dnia **17 września 1253** roku w kościele Św. Franciszka z Asyżu dokonał uroczystej kanonizacji w Asyżu. Złożyły się na tę uroczystość: Msza Św., celebrowana przez papie-

ża, zaliczenie (wpisanie) Stanisława biskupa w poczet świętych, wyznaczenie dnia święta, udzielenie obecnym odpustu i modlitwa do nowego Świętego. Na ręce dostojników Kościoła w Polsce papież wręczył bullę kanonizacyjną. Na pamiątkę miejsca kanonizacji wystawiono później w tejże bazylice osobną kaplicę pw. Św. Stanisława. Wracając z Włoch delegację Kraków powitał uroczystą procesją ze wszystkich kościołów. Pierwsza uroczystość ku czci Św. Stanisława odbyła się w Krakowie dnia **8 maja 1254** roku. W uroczystości tej wzięli udział z dostojników duchownych: nuncjusz papieski, Opizo; arcybiskup gnieźnieński, Pełka; biskup wrocławski, Tomasz; biskup poznański, Bogusław; biskup płocki, Andrzej; biskup litewski, Wit; biskup ruski, Gerard i biskup krakowski, Prandota. Z książąt polskich uczestniczyli: Bolesław V Wstydlivy (książę krakowski i sandomierski), Kazimierz I Konradowic (książę kujawsko-łęczycki), Przemysł I (książę wielkopolski), Władysław I (książę opolski) i Siemowit I (książę mazowiecki). Tak więc po raz pierwszy cała Polska zjednoczyła się, by uczcić swojego czołowego patrona. Już po kanonizacji wydał Wincenty z Kielczy rozszerzoną wersję żywotu Świętego (tzn. *Vita maior* - *Żywot większy*), w którym pisał: *Raduj się więc Polsko, ponieważ zasłużyłaś sobie na to, aby mieć sprawcę wszelkiej świętości i szczęścia w synu swoim, przez ciebie wychowanym, a przez Boga zrodzonym w chwale świętych. Ciesz się Krakowie, a zwłaszcza kościoła katedralny, zaszczycony chwałą swojego pasterza.* Rozwój kultu Św. Stanisława, uważanego za drugiego obok Św. Wojciecha patrona Polski, przyczynił się w znacznym stopniu do zjednoczenia piastowskich księstw. Niewątpliwie ważnym etapem w rozwoju kultu była realizacja długo prowadzonych przez kapitułę krakowską starań o wprowadzenie *officium* (obrzędok kościelny, pacierze kapłańskie) i Mszy o Św. Stanisławie w Kościele powszechnym. Udało się to dopiero u schyłku XVI wieku, kiedy to papież Klemens VIII w 1595 roku dzień **7 maja** wprowadził do *Breviarium Romanum* Kościoła Rzymskiego i polecił go święcić ku czci Św. Stanisława. W Kościele polskim Św. Stanisławowi Biskupowi i Męczennikowi cześć oddaje się **8 maja**.

Ks. Biskup Ignacy Dec
zawierzył Miłosierdziu Bożemu Diecezję Świdnicką

Jezu, ufam Tobie

Ponad 3 tys. Wiernych pod przewodnictwem 150 kapłanów z Diecezji Świdnickiej z jej ordynariuszem, ks. biskupem Ignacym Decem, w sobotę 14 kwietnia br., wybrało się z autokarową pielgrzymką do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie- Łagiewnikach. W trakcie uroczystej Mszy św. poświęcona została kopia cudownego obrazu Jezusa Miłosiernego, który na przełomie listopada i grudnia będzie pielgrzymował w naszej diecezji. Bp. Ignacy Dec zawierzył Miłosierdziu Bożemu Diecezję Świdnicką i jej mieszkańców.

Sprzed kościoła WNMP w Bielawie wyjechały dwa autokary pielgrzymów. Jeden pod przewodnictwem ks. Daniela Marcinkiewicza. Drugim przewodniczył, wraz z częścią swoich wiernych, proboszcz parafii św. Jądwigi w Ostroszowicach, ks. Michał Jeremko. Zdążyliśmy do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, gdzie w latach 30. XX wieku przebywała późniejsza święta, siostra Faustyna Kowalska.

W swoim „Dzienniczku” zapisała ona: *„Ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogostawieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach”*.

Tę wizję s. Faustyny przeniósł na płótno w Wilnie w 1934r. malarz Eugeniusz Kazimierowski. Ten znany już na świecie obraz Jezusa Miłosiernego z wyznaniem „Jezu Ufam Tobie” do dziś odbiera swą cześć w wileńskim kościele Ducha św. Autorem pięknego identycznego obrazu w bazylice w Łagiewnikach jest krakowski artysta malarz, Jan Chrząszcz. Z obrazu tego technie prawda o Bożym Miłosier-

dziu. „jest ono większe niż ludzki grzech i potężniejsze niż ludzka słabość”/Gość Niedzielny, nr 15, s.X/. Wielkim czcicielem Miłosierdzia Bożego był Jan Paweł II, który w 1993 beatyfikował, a w 2000 r. kanonizował s. Faustynę. 17 sierpnia tegoż roku, po poświęceniu Łagiewnickiej bazyliki, nasz wielki Rodak dokonał tu aktu zawierzenia świata Miłosierdziu Bożemu mówiąc m. in. „Boże Ojczy Miłosierny, który objawiłeś swą miłość w Twoim Synu Jezusie Chrystusie i wylałeś na nas Ducha św. Pocieszycielu, tobie zawierzamy dziś losy świata i każdego człowieka”. I my również pojechaliśmy do sanktuarium w Łagiewnikach modlić się o miłosierdzie Boże dla nas, naszych rodzin i całej Diecezji Świdnickiej. Oprócz nas, jak sądzę z podobnymi intencjami, przybyło wielu pielgrzymów z całej Polski i zza granicy. Bazylika nie pomieściła wszystkich wiernych. Po krótkiej modlitwie w kaplicy wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu, przed bazyliką spotkaliśmy się z ordynariuszem naszej Diecezji ks. biskupem Ignacym Decem i jej kanclerzem a naszym proboszczem, ks. dr Stanisławem Chomiakiem, z którym odbyliśmy Drogę Krzyżową. O godz. 11.00 przed ołtarz do bazyliki wniesiono przywiezioną ze Świdnicy kopię cudownego obrazu Jezusa Miłosiernego. – Witajcie! – pozdrowił nas ks. bp. Jan Zając, kustosz sanktuarium. – Razem z wami chcemy przeżywać ten święty czas Miłosierdzia Bożego. O godz. 12.00 rozpoczęła się uroczysta Msza św. Z udziałem 150 kapłanów, dwóch biskupów i rzeszy wiernych. Przystępując do

Najświętszej Ofiary główny celebrans, bp. Ignacy Dec powiedział: „Chcemy w tej ogromnej wspólnocie spotkać się z Chrystusem Zmartwychwstałym. Niech chwała Boża ogarnie nas, abyśmy byli dla siebie miłosierni”. Myśl tę kontynuował bp. Dec swojej homilii: - Obraz ten zabierzemy na Dolny Śląsk. Będzie on obiektem kultu w Diecezji Świdnickiej - powiedział. Przed obrazem Jezusa Miłosiernego będziemy się modlić, odprawiać rekolekcje, uczyć się być miłosiernym wobec bliźnich naszych”. Nastąpił wzruszający moment homilii. Bp. Ignacy Dec zawierzył miłosierdziu bożemu Diecezję Świdnicką - seminaria, wspólnoty zakonne, parafian, młodzież. „Na ziemię wałbrzyską, świdnicką, dzierzoniowską, kłodzką, ząbkowicką zapraszamy Chrystusa Miłosiernego. – Dla bolesnej męki Twego Syna miej miłosierdzie dla nas i całego świata Amen.”. na zakończenie Mszy św. Bp. Ignacy Dec pobłogosławił, poświęcił kopię obrazu Jezusa miłosiernego i ucałował obraz. Siostry Elżbietanki przekazały relikwie św. Faustyny. Jeden z relikwiarzy otrzymał bielawski ks. proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego, ks. Robert Begierski. Po odmówieniu koronki do Miłosierdzia Bożego obraz wyniesiono i umieszczono w mikrobusie, którym przewieziony został do Świdnicy. My zaś wracając do Bielawy autobusem-gruchotem, po odmówieniu modlitw i odśpiewaniem pieśni pielgrzymkowych, słuchaliśmy przez Radio Maryja transmisji wieczornej, powitalnej Mszy św. w świdnickiej katedrze śś. Stanisława i Wacława, w której zagościł wizerunek Jezusa Miłosiernego. Na przełomie listopada i grudnia obraz ten powitają parafie naszej diecezji.

Tadeusz Dudź

Z KSIĄG PARAFIALNYCH

**W sakramencie
Chrztu św.
do grona Chrześcijan
włączeni zostali**

Adrianna Anna Suchecka
Wiktoria Wagner
Natalia Sadek
Liliana Gwendelhelena Brown
Olivier Paprzycki
Oskar Norbert Wargacki
Dawid Igor Sichniewicz
Kacper Stasięko
Patrik Konrad Filipczyk
Martyn Michał Domański
Kacper Rapacz
Wojciech Zaleskiewicz
Kacper Jacukowicz
Wiktoria Sońta

Sakrament małżeństwa zawarli

Rafał Popławski – Małgorzata Łucja Sobczak
Marcin Kusik – Katarzyna Marzec
Wojciech Paprzycki – Renata Rejewska
Maciej Cezary Przybyłek – Ewa Pudelska
Janusz Drozd – Magdalena Ziętarek
Maciej Tkaczyk – Dorota Grzelka

Na ucztę godów Baranka zostali wezwani

Ewa Biezanowska,	ur. 1951 r.	Józef Żabicki,	ur. 1940 r.
Adam Wojdyński,	ur. 1932 r.	Stanisława Gołąb,	ur. 1922 r.
Mieczysław Wojakowski,	ur. 1930 r.	Kazimiera Ruć,	ur. 1958 r.
Zenon Kalus,	ur. 1925 r.	Franciszek Nowak,	ur. 1948 r.
Marianna Rędzińska,	ur. 1945 r.	Gertruda Lorenc,	ur. 1919 r.
Andrzej Mikołajek,	ur. 1952 r.	Renata Pisulak,	ur. 1978 r.
Jan Zając,	ur. 1937 r.	Józefa Grzesiak,	ur. 1916 r.
Helena Sołtysiak,	ur. 1928 r.	Marianna Nowicka,	ur. 1939 r.
Stanisława Wiśniewska,	ur. 1923 r.	Marian Martynus,	ur. 1919 r.
Wacław Szmidt,	ur. 1928 r.	Wacław Mączka,	ur. 1922 r.

Lednica 2007 - Zapamiętaj!

W sobotę 2 czerwca 2007 roku spotykamy się nad brzegami jeziora Lednica na **XI Ogólnopolskim Apelu Tysiąclecia**.

Spotykamy się, aby wybrać Chrystusa jako wartość najwyższą i życiową opcję fundamentalną oraz aby wyrazić apostolską gotowość głoszenia Chrystusa słowami świętego Jacka: poślij nas!

7 - W 2007 roku przypada 750-lecie śmierci świętego Jacka, wielkiego apostoła, który zaangażował się w dzieło nowej ewangelizacji na terenie

Rzeczypospolitej i ościennych krajów słowiańskich. Jego misja pogłębiła chrześcijaństwo w Polsce i zaniósła je do krajów sąsiednich.

Pragniemy, aby nabożeństwo lednickie obficie czerpało z bogactwa jego osoby i osobowości, aby wielka decyzja apostolska wyrażona słowami: poślij nas! udzieliła się młodym Polakom, dziewczętom i chłopcom, i przemieniła obraz naszej Ojczyzny i nas samych. Po dziesięciu już spotkaniach, podczas których dojrzewialiśmy do wyboru Chrystusa, nadszedł czas, aby wybór przełożyć na czyn apostolski, na entuzjizm niesienia Chrystusa naszym braciom i siostram.

Życiorys świętego Jacka i jego pasja zdobywania serc ludzkich dla Chrystusa są kanwą przygotowań atrakcyjnego spotkania

lednickiego. Stałą inspiracją jest dla nas duchowa obecność Ojca Świętego Jana Pawła II, który od początku był osobiście zaangażowany w dzieło Lednicy, popierał je i błogosławił.

Przyjeźdź nad Lednicę, aby zrobić krok do przodu w rozwoju własnego człowieczeństwa i zaangażowania w chrześcijaństwo. Tym krokiem do przodu jest przejście od osobistego wyboru Chrystusa do decyzji aktywnego głoszenia Chrystusa innym. W tym dziele głoszenia Chrystusa i budowania Królestwa Bożego nie może nikogo zabraknąć! Zostań apostołem Chrystusa! Przepuść przez siebie promieniowanie Bożej energii i łaski!

Jan W. Góra OP



Pierwszy Parafialny Piknik Rodziny

Nasza parafia w dniach przerwy majowej zorganizowała przy współpracy MOK-iS-u w Bielawie, który zamontował profesjonalną scenę na skwerze Placu kard. Stefana Wyszyńskiego, tuż za kościołem, Pierwszy Parafialny Piknik Rodziny.

Piknik trwał w pięknej majowej aurze z kwitnącymi wokół bzami, przy akompaniamencie śpiewu parafialnych **schół dziecięco-młodzieżowych** oraz koncercie zespołu **Włókniarz Podziemie**.

Na scenie zaprezentowali się także księża: Krzysztof z utworem „*Biały Miś*” oraz ks. Daniel występujący „*Z konikiem na biegunach*”. Występom towarzyszyły gromkie owacje zebranych. Ks. Damian dzielnie czuwał, niestrudzenie przełamując strzelbę, nad stanowiskiem, przy którym panowie mogli sprawdzić swoje umiejętności strzeleckie. Jak się okazało w przysłowiową „*dziesiątkę*” udało się trafić jedynie Ks. Proboszczowi, Prałatowi Stanisławowi Chomiakowi, inni byli blisko...ale co rusz pudłowali.

Ks. Paweł wraz z młodzieżą z KSM-u zajmował się rozprowadzaniem pamiątkowych opasek z napisem JP2 upamiętniającą Osobę i dzieło Ojca Świętego Jana Pawła II, którego pomnik już niedługo stanie na tym skwerze, jako wotum Bielawian za życie i posługę Piotra naszych czasów.

Organizacje naszej Parafii (**Caritas, Akcja Katolicka, Domowy Kościół, Odnowa w Duchu Świętym, OO. Ministranci**) zajęli się garmazerką. Można było skosztować pysznego bigosu myśliwskiego, kiełbasek z grilla, zapiekane z pysznym serem i pieczarkami, dobrej kawy i słodkiego ciasta, wypieków przygotowanych przez nasze Panie. Było wiele atrakcji, pomimo iż nikt nie wygrał głównej nagrody – **ogrodowego grilla**. Pozostanie on jako jedna z głównych nagród fantowych na festyn parafialny, na który serdecznie **zapraszamy naszych Parafian i nie tylko na stadion OSIR-u już w czerwcu**. A zatem do zobaczenia przy wspólnym śpiewie i grillowaniu!!!

Uzyskany dochód z tegorocznego, Pierwszego Pikniku majowego przeznaczony jest w całości na wakacje wypoczynkowe dla dzieci z rodzin wielodzietnych i uboższych z naszej parafii. Po przeliczeniu całości wyniósł on **2200 zł**.

Dziękujemy Dyrekcji MOKIS-u za pomoc w Organizacji Pikniku, a Drogim naszym Parafianom za liczny udział i przybycie. Do zobaczenia w czerwcu na stadionie!

(red.)



JUBILEUSZ RADIA MARYJA



ODPUST W PARAFII MIŁOSIERDZIA BOŻEGO



Wydawca: Parafia p. w. WNMP w Bielawie
Adres: 58-260 Bielawa, ul. Wolności 130, tel. 833-46-13

Redaktor wydania: ks. Paweł Zieliński.

Skład i opracowanie graficzne: Krystian Borzestowski

Druk: **STUDIO**[®]
edytor ul. Ząbkowicka 52, Dzierżoniów, tel. 832 18 50

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca materiałów nie zamówionych